IV

pomir Eug. Dziedzic 1

Warszawianka,

z Kazimierza Delawigne;

nowe tłumaczenie

przez

Karola Sienkiewicza. ?

Oto dziś dzień krwi y chwały,
oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków orzeł biały
patrząc, lot swóy w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecany
Woła na nas z górnych stron:
Powstań Polsko, kruszy kaydany,
Dziś twóy tryumf albo zgon.
Hej, kto polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj;
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij.

„ na Koń! woła Kozak mściwy,
„ Zbuntowany skarcimy lud,
„ Bez Bałkanów są ich niwy,
„ pędem zgnieciem Lachów ród."
Stój! za Bałkan pierw ta stanie:
„ Car wasz marzy ptomny łup.
Z wrogów naszych nie zostanie
„ Na tej Ziemi, Chyba trup.
Hej kto polak etc.
Droga polsko! dzieci twoje
dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Niżli gdy ich sławne boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże
Na twém łonie będzie spał.
Hej! kto polak etc.
Wstań Kościuszko, ugodź w serca,
Co litością mamić śmią;
Znałże litość ów morderca,
Który pragę zalał krwią.
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość.
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość. Hej! kto polak etc

Precz polaku, bój zawzięty;
Wiedz musi dumny Car,
Pokaż iemu pierścień święty
Nieulęknionych Polek dar;
Niech to godło slubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnoscią swiadczy slub.
Hej! kto polak etc.

O Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was sa,
Z pod Marengo, Wagram Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo.
Swiat was zdradzał – my dotrwali:
Smierć czy tryumf – my gdzie wy.
Bracia! my wam krew dawali; (wylali)
Dziś – wy dla nas nic – prócz łzy.
Hej! kto polak etc.

Wy przynamniey, coście legli
W obcych krajach, za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli!
Błogosławcie Bratni bój.
Lub zwyciężym – lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi
Co chce swiatu pęta nieść.
Hej! kto polak etc.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Daléj! dzieci w gęsty szyk;
Wiedzie hufce Wolności, Chwała
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolny już.
Hej! Kto polak na Bagnety,
Żyj swobodo, Polsko żyj,
Takiem hasłem cnéj podnięty,
Trąbo nasza wrogom grzmij.

Na Nutę – te souviens tu disoit un Capitaine –

z papierów [illegible] Dzieduszyckiego przez Gaszyńskiego

Gdy nam wydarto po Oycach spuściznę
Kraj wolności Imie tutaicze swych błoni
Myśmy do Francyi unieśli Oyczyznę
w głębi serc naszych, w ostrzu naszey broni
Co ocalało w środ burzliwych fali
Skarb nasz iedyny nieśliśmy wam Życie
Francuzi myśmy za was krew wylali
a wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Błędne Sieroty kraiu z broczoney Matki
Myśmy do łona Francyi się tulili
białego Orła drogie nam ostatki
Przy waszym złotym orle zawiesili
Zwodnym nadzieiom długośmy ufali
bo nas nadzieią karmiono obficie
Francuzi myśmy za was Et Et.
a wyż nam . . . .

Gdy upadł rycerz na którego czole
kwitła tak długo korona z wawrzynów
a inni pnąc się przy fortuny kole
wprzęgli do zdrady nawet Francyi Synów

Wyśmy do końca wiernemi ~~zostali~~ dotrwali
Temu co stałym był i w nieszczęściu szczycie
Francuzi wyśmy Et..
- - - - - - - - - - -

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o ludów godności
Za waszem wzorem ocknął się Sarmata
Zerwał kajdany - zapragnął wolności
Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali
Wyśmy wyrzekli na was liczyć skrycie
Francuzi wyśmy Et.
- - - - - - - - - - -

Dziki despota wysłał swe szeregi
By zamordować wolność Europy
Dumny wzrok zwrócił na Sekwany brzegi
I nas chciał ciągnąć za swoimi stopy
Wyśmy przedmurze dla was usypali
O krwawych walkach od dawna słyszycie
Francuzi wyśmy Et..
- - - - - - - - - - - -

Przyszłość niepewna... choć w szablę i w Boga
Kto szczerze ufa nie łatwo upadnie
Pozna wróg dziki iak wolność nam droga
Ale któż tajnią przyszłości odgadnie
Francjo pamiętaj byś my nie wołali
Grzebiąc Oiczyznę w niewolniczey szacie -
Francuzi wyśmy.... a wy nam tylko łzami odpłacacie

Pożegnanie

Wyjątek z Fantazyi Odstępca (Renegat)

p. Gosławskiego.

Bądźcie zdrowi, jeszcze raz
Raz ostatni! chwilka, dwie
I nieujrzę więcey was,
I wy nieujrzycie mnie,
Bądźcie zdrowi! — kto i gdzie?
Kogo tu gdzie żegnać mam?
Jęk po jęku, łza po łzie
Płynie rzewnie... a ia sam!
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!
Brakło tchnienia brakło słów,
A z naydroższych wygnańcowi,
Nikt nieodrzekł: bywaj zdrów!
Polsko! z takimże posagiem
Z progów twoich iść ma syn?
Na świat nagi z sercem nagiem!
Może też twych nie był godny,
Aleź nie był i wyrodny,
Za cóż karzesz go bez win!
Na wieczną drogę męczeństwa
Żaden głos błogosławieństwa
Niepokrzepił go.
Nikt niknącego westchnieniem,
Nikt współczuciem, współcierpieniem,
Nikt niewspomógł łzą;
A iednakże iakeś szczerolka
Wszędzie gdzieś myśl skarb ma tu,

Droższy, niż blask dnia dla oka,
Niż dla piersi kropla tchu.
Skarby ciężko zarabiane,
Ceną serca i łe~~[illegible]~~ twoi tey,
Zapłakane, zacierpiane,
Krwawa własność duszy mey.
Na co spoyrzeć, wszystko drogie,
Ziemia, Nieba, tyle lic!..
I nic z sobą wziąść niemogę;
Potępieniec..! nic a nic..!
Jak naylich~~szy~~szym nędzarz żebrał
O garść ~~Ziemi~~ drogiey ziemi tey
Żebrał: i cóżem odebrał?
Drwiący uśmiech zamiast niey!
Drwiący uśmiech..! ten skarb cały
Matko! twóy unosi Syn
Bo tam pewno Świat iuż mały
Pewno na nim brakło drwin.
Słusznie! po cóż cudzych Bogów
Cudzych szyderstw szukać gdzie,
Kiedy można z własnych progów
Od naydroższych unieść ie.
Kraiu móy!.. ja na wygnanie
Unoszę tylko niedolaną kreń.
To moia własna; a Tobie zostanie
Po mnie myśl moia i pieśń
Bądźcie zdrowi z po za góry
Drży iuż blade światło dnia,

I wygnańca wzrok ponury
Opuściła gorzka łza.
Dość szaleństw! dość iuż czuć!
Weź pielgrzymi kij do ręki
I rozbratu piosnkę nuć.
A te cnoty a te wdzięki
Te wspomnienia, łzy i ięki
Raz na zawsze w piekło rzuć!

Bez nadziei i bez wiary,
Z zawiedzionym sercem, sam,
Jedno mi dziś: step szary,
Czy tu — nieba wszędzie iedne
Piersi z głazu, czoła miedne
Jedno, ludzie tu i tam.
Dayno Boże! byle koń
Byle rychley lanca w dłoni!
Pohulamy, póki młodzi
Gdzieś w pustyniach, z wiatrem w lot.
Żadna pierś ~~iuż~~ nie obchodzi,
Jedno w harde puścić grot.

Powrót do swego Dziewczęcia

(: Wyjątek z teyże Fantazyi :)

Miły obóz miłe znoie,
Miły krwawy Boy,
Ale milsze oko Twoie,
Milszy uśmiech Twóy!
Kiedy moią chorągiewkę
Grał wietrzyka wiew,

Rade usta brzmiały spiewką,
Bo szedł z Serca spiew.
W dziach Grochowa, Igai, Wawrów
Z groźnym chórem dział,
Polsce, chwale Polskich laurów
Spiew mey duszy grał.
Polsce w tedy mey kochance
Niosłem cześć i krew
Polsce ramie, Polsce lance,
I miłość i Spiew.
Żyłem tylko w Polskiey życiu,
A tymczasem Ty
Porzucona, gdzieś w Ukryciu
Lałaś gorzkie łzy.
I myśląc mię męczennica
Obrażałaś Ty,
Jak ten tęskny wrząc xiężyca
Ta obwódka z mgły.
Luba! Twoie lica blade,
W twem oku łza drży?
Nie płacz! więcey nie porzucę,
Swiat nie wart twey łzy.
Nie płacz Luba! Polska w grobie,
Iuż nie ryczy Bóy
I ja znowu żyię Tobie
I ja znowu Twoy.
Tobie po niey mey kochance
Składam cześć i spiew,

I skruszoną u stóp lancę,
I została krew.
„Jak się masz?" „O! temu słowu
Niema równych słów,
Prócz, gdy z łzami wzniesiesz znowu,
„Kray wota, bądź zdrów."

Polski Tułacz. p tegoż.

Tułay zachód, a tam wschod,
Tak południe, północ tak!
Przez pustynie ziem i wód
Cztery wichry wieią wspak
Po nad głową niebios sklep,
A pod nogą dziki Step
Niezakwitła żaden kwiat,
Niema świateł, niema dróg
To iest ziemia, to iest świat!
A ia na nim... drugi Bóg:
Wzdłuż i poprzek, wszerz i wspak
Jestem wszędzie – tak i tak!
Daley Świecie! bez wytchnięcia
Trwy do reszty okręże, trwy!
Wystarczą ci me obięcia,
Jak szeroki, takieś moy.
Tułacz – iak świat przed oczyma
Dla mnie niema kropli tchu.

Piędzi ziemi na grób nie ma,
Wszystko cudze tu i tu
Wszystko z łaski i z jałmużny,
Słońce z łaski daie dzień,
Za stąpienie ziemi dłużny,
Powietrzu za kroplę tchnień
Tułacz – bez praw, bez imienia,
Wydarty wierzyciel cnót,
Dzisiay z lichwą poniżenia,
Żebrać wsparcia, żebrać tchnienia
U niewdzięcznych wrót!...
Moia dłoń, pierś, moia Głowa,
To iest Arka narodowa,
Którey ziemia winna cześć
A dziś tę tułacza głowę,
Te świętości Narodowe
Nagie przez świat trzeba nieść.
I zbawicielską dłonią narodową
Żebrać litości nad tą nędzną Głową!
I piersią Narodową krwawe znosić razy,
Upokorzenie dumy, pogardy, obrazy,
I litośne uśmiechy, i niskie jałmużny,
Od kogoż? od Swiata, co iey wdzięczność dłużny
Polsko! Polsko! tey ofiary
Wielkość nie zna żadney miary
I ten Bóg, co pod Syonem
Na krzyżowem drzewie zgonem
Noszał z ziemi Oyca gniew,

Nie za całe ludzkie plemie,
Nie za całą przelał ziemie,
I nie całą swoią krew
Ta co nas odkupić miała,
Nietknięta w niey pozostała,
Bezkorzystna nam!
Nas trzynaście Milionów
Na trzy wielkie krzyże wbito,
I męczeństwem czterech zgonów
Narodową piers przeszyto.
A on skonał – sam!
Niema Polski – daley świecie!
Wszystko iedno – gdzie chcesz nieś –
Na szerokim twoim grzbiecie
Na grób ziemi starczy gdzieś.
Ja nie idę po iałmużny,
Ni po litość – gardzę nią –
A depcę cię, boś mi dłużny
Boś kupiony moią krwią. –

z papierów Eug. [illegible]

Do Młodzieży Polskiey spieszącey ku Obronie Oyczyzny. — W Wilkowcach przeiazdem nocą 13go Grudnia 830. prz. Eraz. Komara.

Teraz dopiero Polska powstała
Polski się zwiędłość odświeży.
Gdy ney z miłością tak rodak pada,
Jak ty czcigodna Młodzieży!
Kwiecie Narodu! nadziejo droga!
Tey przodków obiąd spuściznę
Za pierwsze dobro uważać Boga
Za drugie po nim Oyczyznę!
W iego imieniu ku Jey potrzebie
Spieszcie z Sztandarami Waszemi!
Po waszym zgonie nagroda w Niebie!
Sława Was czeka na ziemi.
Błogoć to, błogo tem się zachcieć
~~[illegible]~~ Syny Oyczyzny słynąć
Dla Jey ratunku wszystko poświęcić
Walczyć, zwyciężyć, lub zginąć! —
A po szczęśliwym kraiu obronie,
Wzaiemnie zacna młodzieńce
Wdzięczność narodu na Wasze skronie
Z cnót waszych uwije wieńce! —

Na Notę Dąbrowskiego.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy
co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy
co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo
Marsz, marsz Chłopicki, Bóg nam da zwycięstwo!

Oyczyzna z grobu wstaiąca woła do swych dzieci
Kto móy syn kto prawy polak, niech do broni leci.
Matko nasza! o Oyczyzno święta!
My twoie dzieci!! przy skruszonym twoie pęta!

Za wolność, za kray rodzinny, spieszmy spieszmy
Do oręża
Wszak bracia nie wielka liczba, lecz męstwo zwycięża.
Honor, sława są przy naszey stronie
Słodko iest zginąć w Oyczyzny obronie.

O ziemio naszych pradziadów! ziemio krwią ich zlana
Dziś nasza! obcego mieć nie będziesz pana.
Do Broni bracia, do broni, do broni!
Pod świętym znakiem orła i pogoni.

Przy Chłopickim niebezpieczeństw żadnych nie straszny
Ufność w Wodzu, iedność, zgoda, będzie hasłem naszym.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Chłopicki! Bóg nam da zwycięstwo.

W oswobodzoney Warszawie 4go Gr. 830.

Marsz śpiewany na Teatrze narodowym.

Idźmy bracia, Bóg iest z nami
Krew niewinna zemsty czeka
Przed wolnymi żołnierzami
Niewolnik podły ucieka.
Niechay pozna Moskal mściwy
Że choć losy nas zawiodły
Mogł być polak nieszczęśliwy
Ale nigdy nie był podły.

Dzieciwosz

Dzieci wasze! matki! żony
Łzami ziemię skropiły
Dodadzą nam do Obrony
Ochoty męstwa i siły
Do broni, bracia do broni
Każdy pod Chłopickiego znakiem
Gdy piersiami kray zasłoni
Umrze przynaymniey polakiem.

pismo Eug. Skrodzkiego

z papierów Eug. Dzedusz[?] 5

10

Emrod. —

przez Krąpińskiego.

Prysnęły lody, słońce po czystym lazurze
Tocząc się pysznie życie wracało naturze,
A ~~tocząc~~ sieiąc złote, ciepłe i żywne promienie
Roskosz wiosny na całe lało przyrodzenie.
Już Skowronek w powietrzu niewidzialny Oku
Tkliwym pieniem ogłosił piękną porę roku,
W liść stroiły się gaie, zamruczały zdroie,
Powietrze lotnych stworzeń napełniły roie,
Kwiaty się rozfarbiały, a żądza miłości
Wszelkich płodów natury sycila skłonności;
Gwar ptasząt, szmer strumyków, drobnych muszek brzęki
Wonią zaprawny oddech spłonioney Jutrzenki
Odgłos w polach oraczów i Flety pastusze
Przyiemnie każdą ~~tkliwą~~ czułą roztkliwiały duszę;
Ale Emrod któremu Telimeny strata
Czarną opuszcza zasłonę na rozkosze świata,
Niczym nie pocieszony wzrok wiodąc po niebie
Z westchnieniem nieszczęśliwych tak mówił do siebie:
„ O Wiosno! dobroczynna matko przyrodzenia
„ Ciebie z radością wszystkie witaią stworzenia!
„ Wracaiąc drzewom listki, farbne łąkom kwiaty,
„ Czém bolesney nie wracasz Emrodowi straty?

„ Gdzież moia Telimena? To Bóstwo słodyczy!
„ Co odwracało kielich odemnie goryczy:
„ Ów Anioł pocieszyciel, którego spoyrzenia
„ Wnosiły w serca lubą podzielność strapienia,
„ Co łzami łzy ocierał, ięk iękiem przytłumiał,
„ Iż samych cierpień szczęście wyprowadzać umiał,
„ Co tyle razy...... umilkł i z łez pełnym okiem
Wolnym ku iey Mogile postępował krokiem.
Słońce iuż w ówczas iasne przebiegłszy sklepienia
Ostatnie z gór wierzchołków ściągało promienie;
Iuż wieczór, rozświecaiąc gwiazdy niezliczone
Do bram zachodu wielką zaciągnął zasłonę
Spuścił się sen posilny i skrzydły cichemi
Słodki rozniósł spoczynek utrudzoney ziemi.
Milczenie wśród którego śpią wszystkie stwo:
Bezsennego słowika przerywaią pienia, (rzenia)
Noc wszystko ogarnęła, piią rosę kwiaty,
W ciszy spoczywa ziemia, w ciszy krążą światy,
Wstaie Xiężyc, łagodne iego światła ~~tchnie~~ mie
W wątkich gałązkach lekkie sprawiło wzruszenie.
Ów przyiaciel cierpiących postępuiąc z trwogą
Od ognistych promieni opuszczoną drogą
Bladością którą po tle błękitnawym rzuca
Nayszczęśliwszych roztkliwia, strapionych zas:
Tym widokiem Emroda ~~roz~~ przeniknióna dusza (muca.)
To żalom ulgę daie, to żal większy wzrusza
A zwykłą nieszczęśliwym puszczaiąc się drogą
Kędy się tylko ludzkie myśli wynieść mogą
Obłąkana w mniemaniach nie wstrzymana w
Szuka swey Telimeny we wszystkim i wszędzie. (pędzie)

Raz ią widzi w powietrzu i czystych wód ciszy,
W tchnieniu wietrzyków czuie, w szmerze listków słyszy
To łzami obciążoną wznosząc w górę oczy
Wśród przestrzeni ią wznosi, z światłami ią toczy
Te łagodną iak światło co iey grób oświeca
Po nieśmiałym ią spuszcza promieniu Xiężyca,
Lub myśli nieściągnioney pędem uniesiony
Przebiegłszy świat mnogiemi światy napełniony
Gdzie się wieczność zaczyna a kończy natura
Przed tronem Boga stroi ią w anielskie pióra,
To w odwrót iak by ulgi dać żałował sobie
Cały iey byt z nikczemnym prochem mieści w Grobie.

Tak gdy żal uniesiony w czuciach nie zna granic
Dręczy się obecnością, a przyszłość ma za nic,
Gdy opłakuiąc zniknięły, na co myśl truchleie
Naymilszą dla żyiących obierał nadzieie
Zapada Xiężyc krwawy, blask powstaie blady
Zatarte nocą dniowi odznaczaiąc ślady,
Z niepewnym iego światłem noc walcząca
Niechętnie dnia przemożney ustępuie chwile siłe,
Już Zefiry wybiegły i z trawką się pieszczą
Obudzone ptaszęta listkami szeleszczą,
Już perłami poranku obciążone kwiaty
Swieże wydaią wonie, nowe biorą szaty,
Już gasną nocne światła i Iutrzenka złota
Panu nieba wschodowe otworzyła wrota,
Wychodzi pyszne słońce! milionów pienia
Ogłosiły wstęp iego na górne sklepienia,
A kiedy krąg ognisty coraz wyżey wznosi
Leie strumienie światła od Osi do Osi

I wszystko czegokolwiek blask iego dotyka
Albo życiem napełnia, lub ogniem przenika.
„ Ach dla czego niezmienna odwiecznemi laty
„ Natura w koło Człeka rozsypuiąc świąty
„ Cięząc na iego słabe poięcia i myśli
„ Obraz nieskończoności śmiertelnemu kryśli?
„ Który czuie by cierpiał i cierpieć przywykał
„ Walczy aby upadał, a życie by znikał,
„ Co mimo dar rozumu ów zaszczyt wielkości
„ Wszystkiemu nadczym włada niestety zazdrości.
„ Szczęście obok nieszczęścia nie iest żadnym darem
„ Pamięć pierwszego w drugim iest życia ciężarem
„ Chwieiąc się nieustannie człowiek w pośród obu
„ I żyć ~~pragnie~~ niechce i wstąpić lęka się do grobu.
„ A taż sama nadzieia, Bóstwo dobroczynne
„ Łagodząca niestety wszystkie straty inne,
„ Cóż może swym powabem: a co iey władza znaczy
„ Dla serca przięstego trucizną rozpaczy."
Tak mówił ten któremu Telimeny strata
Odięła powab życia i roskosze świata;
Codzień on do iey świętey zbliżony mogiły
Którą posępna Jodła z smutną Brzozą kryły
Miłym zbiegłey przeszłości wzruszony obrazem
Płakał za Telimeną, i swym szczęściem razem
A Słowik głos swóy łącząc do Emroda ięków
Dodawał wagi czuciom, a nieszczęściu wdzięków.

Przejście Wojska Polskiego do Galicyi pod Dwernickim.

Tam gdzie na słupach ponure orliska
Dumne podnoszą dwugłowie;
Tam, za ludzkością, gdzie tyran uciska,
Żalom więzienie odpowie;

Gdzie Brat ku Bratu, przez rozdzielny szaniec
Daremnie Rękę wyciąga;
W własnej Ojczyźnie z Ojczyzny wygnaniec,
Ledwie go skargą dosięga;

Tam na bezprawnie rzuconej granicy
Gwałtem przemożnych Sąsiadów;
Stanęli polscy młodzi Wojownicy
Godni walecznych pradziadów. —

Garstka ich tylko, lecz ta garstka mała
Był to krzywd polskich grom mściwy;
Którym kierował — wieczna bądź mu chwała! —
Starzec Sarmata prawdziwy!

Laurem obficie wplątanym w siwiznę
Czasami wichry zachwieją;
Laurem za Boga wolność i Ojczyznę
Zyskanym zwycięztwo koleją! —

W potomne wieki ty, Stoczkowe pole,
Kurowie, piękne Puławy;
Niwy Szeremki i ty Ryczywole
Będźcie świadkami mej sławy!

Ucichły wrzawy i śpiewka wesoła,
W szeregach cichość grobowa.
Przemożnym wrogiem otoczona wkoła
Garstka do boju gotowa.

Trzy dni wróg patrzy na tę garstkę śmiałą,
Patrzy i nieśmie nacierać;
Wie on że Lachy uwięcone chwałą
Mężnie potrafią umierać.

Nareszcie napojem co zmysły zabija,
Tłuszcza najemna się wsparła;
Uderza groźnie a rykliwa żmija
Ogniste paszczę rozwarła.

Uderza groźnie ale nie zwycięża. —
Starzec, Sarmata prawdziwy,
Niekazał dobyć dzielnego oręża
O życie braci troskliwy.

Niechciał on tracić zgonem oczewistym,
Tych Synów z Lechitów gniazda;
Którym najpierwsza na niebie ojczystym
Zwycięztwa błysnęła gwiazda

I tam gdzie stupy w kraj obcego Pana,
Lecz w ziemię bratnią przechodzi,
Marsz idzie gnuśnie, mościąż tłuszcza piana,
W szeregi śmiercią mu godzi!

Marsz idzie gnuśnie choć prawa Narodów
Depcząca wrogów gromada;
Niesie mu wojne wśród spokojnych Grodów
Choć go rabuje, napada!

Uczuło Garstko Polskie serce twoje
W jakie się kraje przeniosło;
Tu laury nowe nie odświeżą boje,
Ustało męztwa rzemiosło.

Okiem tez petnym tu musisz spoziérać
Na bratnie twoje narody;
Kto ci nie wolno tu za nie umiérać
Krwią im okupić swobody.

Witali Bracia na Halickiéj ziemi
Z żalem krzywd wspólnych mściciéli;
Płakali łzami radości rzewnemi
Gdy białe Orły ujrzeli.

Wszystkie się bramy zarazem rozwarty
Dzielnym obrońcom wolności;
Bo choć kraj Polski granice rozdarty
Dusza zostata w całości! —

Umilkły wrzawy i śpiewka wesoła,
W obozie spokój żałobny;
Niemiecką strażą otoczony w koła,
Był ón Smentarzom podobny.

Jak w las dębowy gdy piorun ugodzi.
Zgroza się lasem rozlega:
Jak po Obozie bohaterskiej młodzi
Wieść się okropna rozbiega;

Broń złożyć każą, broń tę w Imię Boga
Za Kraj i wolność dobytą.
Broń tę na karku przemożnego wroga
Zwycięztwem mnogim z użytą.

Czuły był widok jak miecz wczach świata
Łzą bohaterską obmakał;
Wielki był widok jak jeszcze Sarmata
Bić się przysięgał i płakał.

Szczękły Oręże o Ziemię po kraju
Echo rozbiega się dźwięczne,
Razi Stolice nad brzegiem dunaju
I jéj Narody niewdzięczne! —

Mikołaj z Pokucia

27. Lipca 831. Młodniki koło Sochaczewa

z papierów Em. Dzieduszyckiego

Okulary. Piotr, Jan i Józi.   pismo Ewy Drzied   14

przez Franciszka Morawskiego.

Piotr, Jan i Józi. zawsze sprzeczni w zdaniu
Chociaż w pożyciu bardzo zgodni byli,
Po dobrym winie, i smacznym śniadaniu,
Wesoło sobie gwarzyli.—
Naprzód o polskich wadach i zaletach
O cywilnych i woyskowych,
O autorach starych, nowych,
A naywięcey o kobietach.
Szeroko rzeczy zaczęli rozwodzić,
Cóż kiedy w niczém niemogli się zgodzić.
~~Im dłużey trwała rozmowa~~
Tem większa wrzawa.
Przyszło nareszcie do polityki
Jeszcze większy hałas, krzyki,
Różne zdania, różne sądy,
Ten wołał dawne, a ten nowe rządy,
Jedni drugich niesłyszeli
A wszyscy krzyczeli.—
Wtem dwoje Okularów leżących na boku
Koniec tey wielkiey położyło zwadzie,
Jan bierze jedne, i gdy na nos kładzie
Własnemu dziwu niewierzy oku;
Wszystko wielkie, okazałe,
Piotr bierze drugie, wszystko widzi małe.
Lecz ich naywiększe zdziwienie uderza
Kiedy ów Józi, zawołany Józi
Jedne po drugich przymierza,
I nic niewidzi.—

Nowy

Powsty więc hałas i wrzawa
Wielka o Jdzim rozprawa,
Nowe wnioski, sprzeczki, zdania,
I stawcznie mądre zgłębiania.
Aż pewien Starzec, który w kącie siedział,
Cały czas płochy obecny rozmowie,
Tak im powiedział:
„Moi Panowie;
„Wierzcie przestrodze którą daie stary
„Każdy na świecie, ma swe okulary
„Jakie nim przesąd, lub namiętność rządzi
„Tak przez nie innych, tak i siebie sądzi;
„Wreszcie przez iakie przeszedł doświadczenia
„Tak patrzy na świat, i tak go ocenia.”

Wystrzał. przez tegoż:

Co za szczególny trafunek!
Kiedym wystrzelił pośród lasu
Choć był tak słaby ładunek,
Tylem narobił hałasu.
Taki łoskot się rozszerzył
Jak gdyby piorun uderzył.
Wszystkie drzewa, wszystkie skały
Straszny huk mój odbijały;
Każde echo go rozniosło.
Każde stokroć powtórzyło,
Co raz bardziey rosło, rosło,
I nigdy końca niebyło. —

Teraz

Teraz gdym wyszedł z gęstwiny
I na czystym polu stoię,
Chociaż powiększam naboie,
Strzelam, pukam od godziny,
Flinta moia iak nailicho
Głuchy tylko huk wydaie,
Ledwo go usłyszeć o staie
I za minutę iuż cicho.—

Może i z sławą tak bywa:
Wiedzieć gdzie się pokazywać,
Gdzie i kiedy się odzywać,
Tem to, nie ieden wygrywa.
Tem się nad innych wynosi;
Nieco hałasu i wrzawy,
Kiedy ie Echo roznosi,
Jakże podobne do sławy.—

Ostatnie słowa umieraiącego Biedaka.—
Nago na świat mnie wydano
Nago w grób mnie pochowano.
Więc pomnę to że tutay żyłem,
Nie zyskałem, nie straciłem.—

Prośba do Miłości:
Miłości nad mocami ulituy się ięki
Patrząc na udręczenia które przez cię znoszę
Zrób twą rozkosz tak długą iak są twoie męki
Albo męki tak krótkie, iak są twe rozkosze.
Czas uciech obiecany zawsze iest daleki
Zdaie się że godzinał chce przeciągać wieki;
A chwila której doyść pożądaney sprzyia,
Jak piorun mija!—

Naśmiewał się człek z motyla,
Że u niego życiem chwila
przyszło do zawarcia powiek
Sto lat chwilą nazwał człowiek. L. K.

Wiersz naśladowany z Szarady francuzkiey
Mon coeur balance entre la crainte et l'esperance.
W mem sercu następnie mieyca po kolei
Nadzieia dla boiaźni, boiaźń dla nadziei,
Tak właśnie iak gdy kłosy na wiatru powstanie
Bujają nakształt fali po obszernym łanie,
A po ich gibkich źdźbłach, po łatwy przestrzeni
Cień ucieka przed blaskiem, blask dopędza cieni —
Gdy chmury co w powietrzu za sobą się gonią
Raz kryją sobą słońce, drugi raz odsłonią.—

Triolet. Minasowiczka.
Strzedz razem serca i trzody
To na pasterkę zawiele
Gdzież to może być szkody
Strzegąc i serca i trzody
Wkradł się wilk do zagrody,
pasterz zasadzki użył wiele,
Strzedz razem serca i trzody
To na pasterkę zawiele.—

Reflexion par
J. B. Dassier.
L'épine naît auprès des fleurs;
Sous la cendre le feu s'allume:
Un doux regard flatte les coeurs,
Doux regard aussi les consume.
On croit jouer avec l'Amour
Il nous frappe avec perfidie,
Et le badinage d'un jour
Devient le destin de la vie.

Do Zelwy. pisane w Wiedniu
5go Kwiet. 830. przez J. D. B.
Zelwo byłem w płomieniach
Kiedym ciebie witał
I kiedym, w oczach twoich
Myśl anioła czytał.—
Zelwo z sercem badałem
Gdy cię za dłoń wziąłem
Zelwo zmysły straciłem
Gdy cię w mych objąłem.—
Com mówił, coś mówiła,
Słodko i ze drżeniem;
Com czuł, coś mi czuć dała
Okiem i westchnieniem.—
Niepomne uleciały
Szczęśliwsze te chwile;
Oko we łzach, dłoń martwa,
A serce w mogile.—
Zapomniany od świata
A może i ciebie,
Unikam cię i ludzi,
I samego siebie.—
Słodkom marzył chwil kilka
Dość dla mnie rozkoszy
Tylko niech ona z myśli mych uniknie
Przeszłości dziś nie płoszy.

Wisła i Zima. p. Fr. Morawskiego. —

Sarmackiey Wisły zbożoprawne wody
W twarde ścisnąwszy lody,
Cieszyła się sroga Zima
Że ję w swoich więzach trzyma. —
Patrzcie woła! — patrzcie, dumne wały,
Coście w tey śmieszney wolności bujały
W jakich ięsteście okowach. —
Oto was każdy przychodzień,
Depce, rąbie w dzień,
A wy cóż na to? — ani mruknąć śmiecie
Tak to was przemoc gniecie,
Tak to Zima włada —
Prawda że jesteś niezmiernie zażarta,
Tak iey z pod Tatrow, na swey urnie wsparta
Stara Wisła odpowiada. —
Nie wszędzie przecież sięga twa potęga —
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem,
Swiatey woli, nurt móy płynie spodem —
Niech tylko moie słońce mi zabłyśnie
Cała ta przestrzeń lodow, pryśnie. —
Te śniegi nawet ktoreś tu zuchwała
W przepaści tych gór nawiała. —

Sarne

Same mi kiedyś pomogą
Znieść Twoją przemoc srogą —
Dni więc — dni groźnie swemi akwilony —
Scinasz, krępujesz, nurt spieniony —
Spieszącej wiosny, niezatrzymasz w pędzie;
Poydziesz z kądeś przyszła —
Wisła, wisłą będzie.

z papierów Eug. Dzieduszyckiego

17

3. Festina lente.
Rostropność w działaniu.

Gdy mówisz albo czynisz, niechay bez zapału:
Uważay pierwey koniec, i spiesz się po mału.

W

Nim coś uczynisz, patrz, iaki ztąd skutek:
Czy krótka radość, czyli długi smutek.

Co czynisz, to czyń rozumnie,
Nie lekkomyślnie, ni dumnie.

Z uwagą czyni rozumny,
Z zapędem płochy, lub dumny.
Namiętność człowieka zwodzi:
Wprzód pomyśl, czy to nie szkodzi:
Potym czyń mądrze gorliwie,
Doydziesz do końca szczęśliwie. *.1.

Unikay, co szkodliwego:
Szukay szczęścia prawdziwego.

Zdrowa dusza, zdrowe ciało
Znaczy wszystko, reszta mało.

*.2. Interes mądrze układay:
Wiele rób, a mało gaday.

Pisiński Leonard kl. Gramatyki

4. 4

O Porządku.

Wszystko w porządku mieć trzeba,
Znaydziesz, gdy będzie potrzeba.
I łatwiey będziesz pracować
Lubiąc porządek zachować.

Gdzie o porządku naywięcey gadaią,
Tam nieporządki naywiększe bywaią.

W czynnościach równie porządek
Potrzebny, iak i rozsądek.
Weź się do potrzebnieyszego:
Potém do pożytecznego:
Daley nastąpi wygodne:
Na końcu – zabawne, modne.

18

~~Pilnowanie Interessu~~	~~Interes mądrze układay;~~ ~~Wiele rób, a mało gaday.~~
Porywczość i lekkomyślność.	Trzeba się strzedz porywczości Równie iak lekkomyślności.
Uczyć się w młodości.	Czego się Jasiek nie uczył w młodości, Tego Jan umieć nie będzie w starości.
Gospodarność.	Zbieray, lecz słusznie, w młodości, Abyś miał zapas w starości.
~~Porządek w działaniu~~	~~W czynnościach równie porządek~~ ~~Potrzebny, iak i rozsądek.~~ ~~Weź się do potrzebnieyszego,~~ ~~Potém do pożytecznego:~~ ~~Daley nastąpi wygodne:~~ ~~Na końcu zabawne, modne.~~
~~Porządek.~~	~~I łatwiey będziesz pracować~~ -- ~~Dop. I. Porządek.~~ ~~Lubiąc porządek zachować.~~
Wszystko w swoim czasie.	Gdy robić trzeba, ~~rób~~ ~~dziś~~ ~~gay~~, czas chwytaj, A nie ~~na~~ zaś iutro ~~dzisiay~~ pytaj; Jutro, gdy większa robota, Czy będzie czas i ochota?
~~Upor i duma.~~	~~Człowiek uparty i dumny~~ ~~Myśli, że on sam rozumny:~~ ~~Przez upor źle się kieruie,~~ ~~Sam chcąc interes popsuie.~~
Radę słuchać.	Kto chce być sam sobie rayca, Często się stanie swym zdrayca. O Radę mądrych się pytay: Co lepsze, tego się chwytay.

~~N. 6.~~ ~~N. 15~~ 17 Gr. Curz. 18 20

~~p. 6.~~

~~Upor.~~ ~~Do iedney należą kupy~~
~~Uparty, złośliwy, głupi.~~

Stałość. W mądrym przedsięwzięcie ~~stałość~~, trwałość,
To nie iest upor, lecz stałość.

Być nie żałować. Nie bądź przyczyną do żalu:
Czyn mądrze, spiesz się po mału.
Zły pływacz narzeka w wodzie:
Smutna być mądrym po szkodzie.

~~Trwałość w błędzie.~~ ~~Kto trwa umyślnie w swym błędzie,~~
~~Ten nigdy mądrym nie będzie.~~

Próżnowania młodzieży szkodliwe. Młodzież, co tylko fraszkami
Bawi się, nie naukami,
Utraci, co naydroższego:
Naylepszy czas życia swego.

~~Kazątność.~~ ~~Nieszczęśna dola młodzieży,~~
~~Gdy ... samopas bieży.~~

Wielką rzecz kraść, małą darować. Konia kraść, darować kota,
To występek, a nie cnota.

Bogacz sknera. Nie ieden Bogacz ~~głodnemu~~ da z serca czułego — do p. 7 Bogacz sknera.
Biednemu chleba kawałek ~~suchego~~ /twardego./

~~Nędznego ratować.~~ ~~Gdy widzisz kogo nędznego~~
~~W nieszczęściu pogrążonego,~~
~~Nie dosyć iego żałować~~
~~Pospiesz się szczerze ratować.~~ — ~~Patrz p. 3. Powinności bliźniemu. Nigdy nie mów.~~

~~Bóg rządzi.~~ ~~Człowiek, choć ma przedsięwzięcie~~
~~Jednak, iak Bóg chce, tak będzie.~~
~~do p. 1 Bóg losem rządzi~~

Odmiana na świecie.	Zawsze na świecie odmiana: Radość ze smutkiem mieszana.
Sumnienie:	Sumnienie sędzia prawdziwy: Idzie po zbrodni żal żywy. Patrz niżey: Sumnienie niespokoyne.
~~Bogacz skńera.~~	~~Bogacz obdarza głodnego Kawałkiem chleba twardego.~~ Patrz p: 6. Bogacz skńera.
Stałość w pracy.	Do pracy trzeba wytrwałość przyłączyć; Nie wszystko zacząć, a nic nie dokończyć.
Rozmowa kobiet.	Gdy się spotkaią: Basia, Dorotka, Rozynka, Celem obmowy Kasia, Hawryłto, Maryńka.
Ciekawość.	Co nie do ciebie, nie baday: Wiele słuchay, mało gaday.
Kara za występkiem idzie.	Często z występku samego Kara pochodzi onego. Chociaż czas iakiś upłynie, Iednakże kara nie minie.
Kłótniarz.	Kłótniarz, gdy burczyć zwykł wszędzie, Nikt z nim obcować nie będzie. Gdy drudzy się bawią, graią: Idź precz, kłótniku, wołaią.
Sumnienie nie spokoyne.	Złodziey przed cieniem się chroni, — do sumnienia: wyżey. Myśląc, że sąd go iuż goni.
Zazdrość.	Człowiek, co pełen zazdrości, Gryzie się, sgryzła ze złości, Gdy widzi w szczęściu drugiego, Radby go widzieć nędznego. Przez to sam nic nie zyskuie, Zmartwi się, zdrowia zepsuie. Tak pieś drugiemu zazdrości, Którego widzi gryść kości.

p. 8.

a

Łakomstwo.

Łakomy, chociaż mu zbywa,
To co ma, sam nie używa.
Pełen boiaźni i trwogi
W pośrzód swych skarbów ubogi,
Nie iedząc sam do sytości
Nie ma dla innych litości.
Drugim, co może, wydziera:
Na koniec, z nędzy umiera.
Żyiąc pociechy nie czuie,
Zmarłego nikt nie żałuie.

b

Niewstydliwość.

Kto się nie strzeże płochości,
Przyidzie do większey zdrożności.
Osoba przed tem uczciwa
Podła wnet i niewstydliwa,
O honor, cnotę nie dbała:
Poprawy nadzieia mała.

c

Gniew.

Gniewliwość człowieka szpeci:
Rozum w momencie odleci.
W gniewie nie wiele dobrego
Czynisz, lecz często coś złego.
Wielu śmierć zwykła porywać:
Czy warto, aby się gniewać?
Czekay, nim gniew troche zgaśnie,
Rozum oświeci cię jaśnie.

Zdrowie Kosztownieysze od wszystkiego.

Daremnie bez zdrowia szczęście nam uśmiecha:
Tak bogactwa iak wielkość, bez zdrowia, rzecz licha.

Na swoim przestać.

Nie ten, co złoto ma, perły i szaty,
Ale, kto na swém przestaie, bogaty.

Nałog długo trwa.

Czego się świeża skorupa nawrzała,
Ten zapach będzie przez długi czas miała.

~~Dziękczynienie poranne.~~	~~zawsze~~ ~~Pamiętay rano Bogu podziękowaé,~~
	~~Że od nieszczęścia raczył cię zachowaé.~~
q(1) Zdrowie iest bogactwem.	Kto w dobrym zdrowiu, ten człowiek bogaty:
	Chory nieborak, choć ma złote szaty.
~~Boiaźń Boża.~~	~~Boiaźń Boża początkiem~~ ~~iest~~ ~~prawdziwey mądrości~~
	~~Lew Bezbożność~~ ~~Zaniedbanie~~ ~~początkiem~~ ~~iest~~ ~~iest~~ ~~głupstwa i złości~~
Dobry użytek zwierciadła.	Inni patrzą w zwierciadło przez próżności zbytek;
	Ja wam wskażę godnieyszy tego szkła ~~pożytek~~ użytek!
	One powie każdemu, co ma z sobą robić:
	Nie szpecić wdzięków zbrodnią, szpetność ~~cno~~ z cnotą zdobić.
p(2) Umieiętności nie są na przedaż.	~~Umieiętności kupić daremnie się kusisz;~~
	~~Tylko~~ ~~Przez stałą pilność nabywać ich musisz.~~
	Umieiętności kupić nie możemy:
	Przez pilność tylko nabywać będziemy.

z papierów Eug. Dzied. 21

Pożegnanie

przez P.ną Podlewską

Żegnam was bracia, łzami i westchnieniem
Boleśći ta iednak zdumeą połączona
Cierpię, ale się chlubię tem wspomnieniem
Żem waszą Siostrą, żem polką zrodzona

Wy pospieszacie wtak świetnym zawodzie
Podzielać razem, los waszych współbraci
A wodzyskanych prawach i swobodzie
Trud wam się każden sowicie odpłaci

Wy dla oyczyzny poświęcenia chęci
Krew do ostatniey kropli przelać chcecie
Wy świętym ku niey zapałem przeięci
Trwogi kobiety poiąć nie możecie

Ach! Wy nie wiecie ile to sprzeczności
Uczuć w mey duszy rodzi się koleią
Jak się łzes smutku miesza z łzą radości
Jak w sercu walczy obawa z nadzieią

P.Pod.

Słodko nam było w familiinym gronie
Każdem uczuciem z wami się podzielać
Troski swe składać na przyiaznym łonie
W nieszczęściu smucić, w szczęściu się weselić

Chwil tych wspomnienie obecność mi truie
I iest mi srogą do żalu podnietą
Pierwszy raz w życiu dopiero to czuię
Jak mało znaczę, — żem tylko kobietą

Lecz choć bym bez was życia znieść nie mogła
Oddalenie to śmierć mi wróżyło
Jednakby miłość Oyczyzny przemogła
Dla któréy wszystko tak poświęcić miło

Walczcie więc walczcie wróćcie zwycięzcami
I u nas drzewo zaszczepić wolności
Każda was Polka przywita ze łzami
Drogiemi łzami szczęścia i wdzięczności

Dziś albo nigdy to ostatnia chwila
Miasto tych co się chcą bronić walecznie
Teraz się męstwo z rozpaczą wysila
Teraz powstaniem albo zginiem wiecznie

Lecz nie, zwycięstwo mieć nie będzie tamy
W Bogu, w stałości waszey, mam nadzieie
Z tryumfem w nasze powrócicie bramy
A nad niemi orzeł biały zaiaśnieie

Lecz

Stępak. przez Starzyńskiego.

Ty którego stęp pewny chroni mnie od szwanku,
Do Ciebie ten Wiersz piszę, łysy móy Kasztanku.
Kiedy podły wierszoklet tych Magnatów chwali
U których czoło z miedzi a serce ze stali;
Kiedy w niezgrabney Odzie za wzór cnoty stawi
Nierządnicę co Męża maiątku pozbawi; —
Ja którego oburza myśl i płochość taka
Gdy się mam ludzi za co, pochwalę Stępaka.
Wdzięczność sama do tego hołdu mnie przywodzi:
Ten który smutny pobyt w tych mieyscach mi słodzi;
Który dla mey usługi swey zrzekł się swobody,
Choć prostym iest bydlęciem, wart pochwalney Ody.
Skoro dzień zacznie, skoro Kochanka Cefala
Gasząc blask nocnych świateł, ciemne mgły oddala,
Już Kasztan osiodłany stoi przed mym gankiem.
Gdzież poiadę? — skwapliwie zbudziwszy się rankiem,
Zapewne, rzecze mi kto, miłość uporczywa
Pędzi Cię tam, gdzie luba twa ieszcze spoczywa;
Słodkich pieszczot rozkoszna budzi Cię otucha? —
Nie, kto się ogniem sparzył, ten i na lód dmucha.
Nie kocham się — a ieślim w młodszych sądził latach,
Że na ścieżce miłości — człek chodzi po kwiatach;
Cierń ukryty odwiódł mnie od jey nektarów,
Znam miłość: za łut szczęścia, biedy sto Cetnarów.
A potym w naszych stronach, ba na całym świecie,
Którymuż się w miłości powiodło Poecie?
Tę rozkosz w którey Człowiek niechce znaleść tamy,
Kto inny iey używa, a my ią opiewamy.
Mundur opięty, szarfa, ostrogi i kitka,
Te są wdzięki którym się nie oprze Kobitka.
Cały dowcip Woltera, cały zapał Russa
Nic nieznaczy, kiedy Cię ziewi Kuotka Kusa.
Ja zaś znałem od dawna, przewagę ostrogów,
Pewnie nie do dziewczyny wyieżdżam z mych progów.

Może, rzecze mi drugi, nim żwawy [skwary] słoneczne
Dokuczą Ci, sąsiedztwo chcesz odwiedzić grzeczne.
Sąsiedztwo grzeczne? chiba, kto wyrzekł te słowa
Nie wie, gdzie mi żyć każe fortuna surowa?
Nie w mojej okolicy takie znaydziesz Domy;
Tu Zastawnik nieludzki, tam Dziedzic łakomy
Patrząc ile zmłócona wydaie mu kopa;
Nowych szuka sposobów, jak uciśnąć Chłopa.
Jego Synek, którego wygnała palestra,
Ćwiczy Dworskich [illegible] i pisze Regestra.
A Jeymość Dobrodziejka, wzór głupich Dewotek,
Pacierz mówi po Domach, gdzie nie wozi plotek:
Takie, albo podobne mam tutay Sąsiady:
Duma, próżniactwo, Chciwość, nienawiść i zdrady,
I pieniactwo obrzydłe i podłe intrygi,
W tych Domach mi niemiłych, idą na wyścigi.
Od nich chciałbym nieznany zostać i daleki:
A wiesz więc, gdzie poiadę? — do mojej Pasieki.
Tam mnie zanieś Stępaku, tam w zielonym chłodzie,
Czeka cię młoda trawka, przy źródlanej wodzie.
Tam zabaw moich żaden nie przerwie półgłówek,
Mam w ręku Lafontena, papier i ołówek,
Tam czy wiersz nowy zrobię, czy dawny przemażę,
Nie zgani go Dmochowski, bo mu nie pokażę:
Szczęśliwy, gdy mą pracą bawię przyjaciela:
O ty! z którym los srogi dotąd mnie rozdziela,
Słowacki! duszo zacna, uwielbienia celu,
Od mojego dzieciństwa, prawy przyjacielu!
Przyimij i w tej fraszce dowód, szczeréj mojéj chęci.
Kasztanku! tobie ten wiersz wdzięczność moja święci.
Lecz cóż stoisz oziębły i słuchasz ospale
Gdy w słodkim zachwyceniu rymami cię chwalę?
Żadna się radość w twoim nie maluje oku:
Zagadam więc wymowniey: „Daycie mu Obroku!“

Paciorek. przez St. Starzyńskiego.

Gdy mnie fanatyk oskarża
Dowiodę szkodnéy obmowie
Że choć nie mam brewiarza
Codzień iednak pacierz mówię;
Tak iest, codzień, wieczór z rana,
Wołam do zastępców Pana,
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Nad wszelkie kościelne modły
Cenię ten pacierz niedługi;
Nieraz patrząc, iak łotr podły
Z obcey korzysta zasługi;
Jak łatwo dźwięk złota może,
Zagłuszyć trwożne sumienie;
Powtarzam więc, Panie Boże,
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Gdy widzę że możnych względy
Na oślep łotrów szafuią;
Że wstęgami i urzędy
Stare dzieci w piłkę graią;
Ta za cackami gonitwa
Budzi i we mnie złudzenie;
W tém stoie w myśli modlitwa:
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Polski, nudny wierszokleta,
Wstawił zburzenie Kremlina;
Kremlin wstał z gruzów; poeta
Sławi tryumf Moskwicina.

Słowo

Słowo iest wiatrem, odpowie,
Żądając złotem trzewiczenie [?];
Ja tak pomyślę i mówię:
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Mickiewicz, Fredro, Borowski (2)
Parnasu polski orlęta,
Mogą tryskając [?] zapał boski
Śpiewać wino i dziewczęta.
Tak w brzęczące [?] stary krzyżyk [?]
Gdy mnie młodzież wabi pienie,
Mówię czworoty [?] licząc krzyżyk
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Pan Piotr mój rówiennik w latach
Nad wszystko bezżenność cenił
Jak motyl latał po kwiatkach,
Piekłem życia hymen mienił.
Tonący chwyta się brzytwy,
Dziś Piotr chwali ożenienie
Ja się trzymam mej modlitwy
Nie wódź nas na pokuszenie.

Drogaś mi wzmianko krainy
Gdzie zorze życia ujrzałem
Polsko! ach czyjeż przewiny,
Niewola iest twym udziałem?
Mogąż Paryża [?] rozkosze
Zatrzeć Oyczyzny wspomnienie?
Gdy codziennie Boga proszę
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Pan Skarbnik.

Stolniku
Taka to móy ~~Skarbniku~~ teraźnieysza młodzież
Różna od Oyców swoich przez ubranie i odzież
Pogardziwszy żupanem kontuszem i pasem
Któż goląc łbów, przestanie w Boga wierzyć z czasem;
Już to taki wiek nastał, przed skończeniem ziemi,
Jaia się rozumieją od kur być mądrzeszemi.
Mało się modlą, poszczą, rzecz więc oczywista,
Że przyidą obiecane czasy Antychrysta.
Mój syn z maleńka niemiał do modlitwy ochoty,
Dałem mu raz obrazek z książką: Ołtarz złoty;
W trzy dni zdarł go w kawałki, co widząc żałośnie,
Pomyślałem: oy! wielki łotr z niego wyrośnie;
Alboć stare przysłowie źle karmi proroków
Zgadłem iakbym wyczytał to z księgi wyroków.
Modlić się przed iedzeniem nigdy niepamięta,
I mszy świętey niesłucha w wszystkie święta.
A kiedy mu o drzewie zakazanym gadam,
Twierdzi że inne iabłko zjadł łakomy Adam.
Niewierzy w opętanych, czary i odpusty,
Jada mięso w post wielki, tak gdyby w zapusty.
A gdy ia się krzyżuię, i w pyski się tłukę
Ktowie czy mu ten przykład służy za naukę.
Ani się gniewu Boga nielęka zuchwały,
Ani kar które zawsze bezbożnych spotkały;
Ach pomnę kiedy przeszłey wiosny raz zagrzmiało;
Stał iak mruk, iedyny ia wrzeszczał „a [illegible]
A gdy piorun uderzył tuż wedle obory się stało"
On mi stanowić radził iakieś konduktory;
Mniemał głupiec że kiedy coś na [illegible] posadzę
Przeto zdołam odebrać ~~[illegible]~~ wszechmocnemu władzę

Z

Z pioruny co grzesznych przerażaią trwogą
Bić muszą w tego tylko, gdzie indziey niemogą
Z bluźnierczą nauką zepsutego wieku,
Uprzody ani się śniło nigdy o tem człeku.
Świętego nas uczyli Jezuici nauk
W mądrych czasach gdy Polską rządzili dawny
W tych czasach których żaden klasztor łaski nienagani
W ten czas i Król pił dobrze i wierni poddani
Z młodu nas oswaiano z kościelną posługą
Byli mędrey ponieważ ćwiczono ich długo,
Dzisiay zaledwo takich podrzędków zobaczę
Jacy dawniey w proformie siedzieli wgradce.
Ten na### naypierwszym w kraiu dostoieństwo był szczęście,
Kto ++++ całe que maribus poiął należycie.
Jak pięknie uwieczone bluszczem i wawrzynem
Tańczyło gerundium z plusquam i supinem
Jeździł Stanisław Kostka tryumfalnym wozem
Depcząc Turków w pud naybiżey związanych powrozem.
Pomnę gdy Sodaliskim Prefektem zostałem
Ach z Joakimem godzinki zaczynać zaspałem.
Po modlitwach, gdy starsi troszkę się napili
My młodzi wychszeniście w kieismy się bili.
Daliśmy korzyści tak mądrych lekcyi
Na Seymikach, zaiazdach, Królów Elekcyi
Biiąc dobrze w Palestrze, lepiey w Trybunale,
Prawda że nam natrętni szkodzili moc ale
Lecz Polska do sądnego dnia byłaby stała
Bo stała na nierządzie, i nierządem trwała,
A gdy iey część urwano, choć niebyłem posłem
Salva integritate Manifest zaniosłem,

Ażeby

Aźeby z dokumentów prawnik się dowiedział
Że na odpadłey ziemi saski polak siedział;
Dziś na starych zwalaią zguby krain winę;
Czyż starych zdaniem było gniewać Katarzynę
Czyż starych zdanie było Seymowi podniętą
Zmienić rząd, zwiększyć woysko, znieść: liberum veto.
Rodayto iak nayostarszy Syn pana ~~[illegible]~~ Stolnika
W nim ieszcze wierny obraz został Katolika
Woy niedba że go Oyciec zowie heretykiem
Czyta księgi baranim pisane ięzykiem;
Niewierzy w siedmiu braci, co trzy wieki spali
Ani w diabłów sądzących w trybunalskiey sali.
Śmie nawet powątpiewać choć z ust oyca słyszy
Że chleb święcony zmienia w niedoperze myszy.
Wierzyć aby tym cudom przeczył niedowiarek
Co w oczach naszych zdziałał ów sławny Ksiądz Marek
Aby tego świętego co uzdrawiał wielu,
Boże odpuść! nazywał, oszustem z Kramelu—
Wielbić Czerszewskiego nie że iest Kapłanem
Nie dlatego że zgodnie z świętym życie stanem
Ani też że Newskiego Alexandra nosi,
Że publicznie o Boże miłosierdzie prosi;
Ale że wspiera biednych, ratuie sieroty;—
Ey, to są wspólne Lutrom i Kalwinom cnoty.
To mi mowa: czy zbrodniarz, czyli człek poczciwy
Każdego czcić należy, skoro ma łeb siwy.—
Tak rozwlekle gdy na świat podstoli narzeka
Westchnął, i tym westchnieniem, przebudził
Stolnika.

Orzeł biały.

Śpiew.

— Wstań biały Orle! wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć!
Niedaj twego gniazda psuć!
Lecz się zemścij zań.—

— Wzleć biały Orle! wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon:
Zemstę za twej matki zgon
I twych wrogów zgnieć.—

Zwróć biały Orle! zwróć,
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam gdzie ~~srodze~~ srodzy Rus, Prus, Got,
Śmieją kajdany kuć.—

— Zdław biały Orle, zdław—
Tych tyranów wszystkich trzech,
By odzyskał wolny Lech,
Świętość swoich praw.—

Krąż biały orle, krąż!
Na północy śnieżnych skał,
Przed którymi dawniej drżał,
Jadowity wąż.—

Goń biały Orle! goń,
Do ostatnich krańców ~~[illegible]~~ wód,
– Gdzie ~~z~~żywiła obcy głód
Twoiey matki dłoń!

Ztąd biały Orle! ztąd
Puść się w nieszczęśliwy kray
Gdzie pod iarzmem obcych zgray
Stęka każdy kont.

– Spłucz biały orle! spłucz!
Krew bolesną z twoich ran,
Wód ci dadzą Dniestr, San,
Wisła, Bug i Styr! –

– Tak biały orle, tak,
Jednym lotem przebież wskroś
Litwę, Polskę, naszą Ruś
I day boiu znak.

– Pchniy biały orle! pchniy
Martwe koło w ieden litewny ruch,
Niechay z kości wstanie duch,
Na zagładę żmiy. –
– Zwal, biały Orle, zwal;
W twoim gnieździe obcy gmach,
Niech rozsiecze wszędzie strach
Zardzewiała stal. –

– Złam biały Orle! złam
Twoich wrogów twardy ciężki miecz,
Potym ich do piekła wlecz,
Niechay jęczą tam! –

– Zrób biały orle, zrób,
W koło gniazda silny wał,
Żeby tam – gdzie niegdyś stał,
Znow żelazny słup. –

– Wznieś! twoie skrzydła wznieś,
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podłey hydrze urwiy łeb,
A twą matkę wskrześ! –

pismo Eug. Dzieduszyckiej

Orzeł Biały

Wstań biały Orle! wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć,
nie daj twego gniazda psuć
Lecz się zemścij zań.

Wzleć biały Orle! wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstę za twej Matki zgon
I twych wrogów zgnieć!

Zwróć biały Orle zwróć!
twoich skrzydeł dumny lot
Tam — gdzie wodzy Rus przez Pol,
Jmą kaidany kuć!

Zetław biały Orle zetław!
tych Tyranów wszystkich trzech
By odzyskał wolny Lech
Świętość swoich praw!

Krąż biały Orle! krąż!
na północy śnieżnych skał
Przed którymi niegdyś drżał
Jadowity wąż

Goń biały Orle! goń!
Do ostatnich krańców wód
Gdzie żywiła obcy ród
Swojej Matki Dłoń –

Ztąd biały Orle! ztąd!
Spuść się w nieszczęśliwy kraj
gdzie pod jarzmem obcych zgraj
Ciężki twardy rząd.

Spłucz biały Orle! spłucz!
Krew bolesną z twoich ran
wód ci dadzą – Dniestr i San
Wisła, Bóg, i Słucz –

Tak biały Orle! tak!
jednym lotem przebież wskroś!
Litwę, Polskę, naszą Ruś
I daj boju znak!

Pchnij biały Orle! pchnij!
Martwe koło w silny ruch
niechaj z kości wstanie duch
Na zagładę Żmij!

Zwal biały Orle! zwal!
w twojem gnieździe obcy gmach!
niech rozsiecze wszędzie strach
Zardzewiała Stal!

Ztam biały Orle! ztam!
Twoich wrogów twardy miecz
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj ięczą tam!

Zrób biały Orle! zrób!
W złoto gniazda silny wał,
Żeby tam – gdzie niegdyś stał,
Znow żelazny słup!

Wznieś! twoie skrzydła wznieś!
Aż do chwały szczytnych nieb.
Podłey Hydrze zdruzgoc łeb!
A twą Matkę wskrześ!!!

~~Konstytucya 3go Maja~~

May. ~~przez Karpińskiego~~. –

Nie nawidzę was próżniaki
Których życiem fałsz i plotka
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie wabi luba zwrotka
Otoż Maj! otoż Maj
Zieleni się błoń i Gaj } bis

Chodź z ciemnego Izdźie do Lasku
Nacieszysz się dniem pogodnym

I opodal Miasta wrzasku
Zaśpiewamy głosem zgodnym
Otoż Maj! Otoż Maj
et: et: et: — bis

~~[illegible]~~ Pamiątko Polaków luba
Choć twa wzmianka żal podwaja
W tobie ~~[illegible]~~ pociecha i chluba
Rocznico trzeciego Maja
Biedny kraj, biedny kraj bis
Gdzie iest grzechem wspomnieć Maj

Wolność oparta na Oświacie
I równość w Obliczu prawa
To nam ~~[illegible]~~ zaprowadziła Bracie
Trzeciego Maja ustawa
Boże daj! Boże daj!
By nam wrócił taki Maj bis

Wytrwałości prawych godło
Daj Polakom wierzyć w biedzie
Że co się dziś nie powiodło
Jutro mężnym się powiedzie
Bo gdzie knutem rządzą kraj
Nie wesoły nawet Maj: bis

W posiad. Eug. Dzieduszyc.

z pyszczu Eng. dziel

30

Słowik przez Starzeńskiego

W mym Ogródku gdzie z porzyczek
I z malin płot żywy rośnie
Nad sadzawką zwykł Słowiczek
Nucić piesni swiezey wiosnie
Nuci od zmroku do ranka
głosi radość i wesele
A przy ~~tey~~ nim czuła kochanka
Swem pisklętom gniazda ściele.

Nuć słowiku luby gwoli
Ciesz się wdzięk[ie]m twego spiewu
wyrzeu niewoli
Na twe piesni nie miał wpływu
Noc szczęśliwe i a taiemnie
Poidę posłuchać się w Lasku
Nie lękai się zdrad odemnie
Sideł ani samotrzaska.

Niechkaj się, rozwodź pienie
Zdolne me żale łagodzić
Więzień, wolność nadto cenię
Abym na twoją miał godzić.

Maj przez tego —

Nienawidzę was próżniaki
których życiem fałsz i plotka
Stronię od was między krzaki
gdzie mnie wabi czuła zwrotka
Otóż Maj! otóż ~~Maj~~
[Choć ze mną pośnie
najmilszy wejść dzień
Z opodal miasta rozpadki
Zaśpiewamy głośno
Otóż Maj etc.]
Zieleni się błoń i gaj.

Pamiątko Polakom luba
Choć twa wzmianka żal podwaja
W tobie pociecha i chluba
Rocznico trzeciego Maja:
Biedny kraj! biedny kraj!
gdzie (jest) grzechem ~~jest~~ wspomnieć
Maj!

Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu ~~[illegible]~~ prawa!
To nam warowała bracie
Trzeciego Maja ustawa.

Boże daj! Boże daj
by nam znów ~~błysnął~~ zajaśniał taki Maj!

Wytrwałości! prawych godło
Daj Polakom wierzyć w biedzie
Że co się dziś nie powiodło
Jutro ~~się~~ w innym się powiedzie
To gdzie knut ~~aj, aj, aj~~ ciemięzca kraju!
~~niewoli~~
Tam posępny nawet Maj!

~~Wiersz przez A. K.~~

~~Grzmijcie wściekłe nawałnice!~~
~~Kończcie uderzenie groźny!~~
~~Ja zostanę niewzruszony~~
~~Niezłomną dzierżąc kotwicę~~
~~I w ogień wtrącę prawicę~~
~~I ucierpię męk tysiące~~
~~Nim to serce bolejące~~
~~Ojczyznę kochać przestanie.~~

Niewidziany, ubóstwiony
Wspiera mnie Anioł swobody
~~[illegible]~~
Upadną trony, narody,
On zostanie niezwalczony
Śród zawistnych przeciwności;
On z tych losów przetrwa krocie
Jedną ręką na wolności
Drugą oparty na cnocie.
On to wszak z pierwszym istnie-niem
Wlał w mnie żywy ogień święty,
Uczył mnie walczyć z cierpieniem,
Ojcze, żem mocny, żem nieugięty;
Że mimo klęski, nawały
I srogie nieszczęścia brzemię
Polak winien żyć dla chwały
Winien ubóstwiać swą ziemię
Że czy się losy zachwieją
Czy błyśnie pomyślność jaka,
Męstwo zmieszane z nadzieją
W sercu każdego Polaka.

Po wzięciu Warszawy.

„Wolności! drzyj nad sobą, a zapłacz nad temi
Dla których znikła słuszność w Niebie i na Ziemi
Nad garstką, co chcąc zbawić siebie i Narody
Z Olbrzymem Europy śmiała iść w zawody
A zdarłszy krwawą larwę sępaczej potęgi,
Przeszła wszystko, co dotąd głoszą dziejów księgi
I za to, Wielki Boże! śród oklasków wrzawy,
Ojczyzna ich w marzeniu, wróg w murach Warszawy. —

O Ziemio uświęcona nieszczęściem i chwałą
Nie trać męstwa! duch żyje, choć umiera ciało!
I żołądź w ziemię wtknięta wystrzeli dębiną;
I płomień choć zalany, iskry w nim nie giną.
Drzewa gromem strzaskane z odziomków odrosną
I rzeki lodem ścięte silniej wzbiorą z wiosną...
Lecz teraz, teraz Bracia, w tej piekielnej chwili
Gdy sama tylko rozpacz szalę jeszcze chyli
Krzewmy wzgardę Tyranom na Ojczyzny grobie
Francjo! tyś go rozwarła — wieczna klątwa tobie! —

Gdzież Polak się obmyje krwią zbryzgany wrogów?
Gdzie pójdzie odszukiwać swych domowych Bogów?
Gdzie oprze błędne myśli, rozmieci ogniska?
Gdzież są jego świątynie? rodzinny? siedliska?
Pokolenia rozpierzchłe, serca zakrwawione
By znaleść pokój, w którąż udacie się stronę?
Najlichszy ptak ma gniazdo, każdy zwierz swą jamę,
Narody swą Ojczyznę — Polak groby same!

W papierach Eug. Dzied. – pismo?
autor Ściborski?

Rozmowa dwoch Beamterow 1831–

Pod Złoczowem na Pagórku zeszła się dwa Szwaby:
" No iak se masz liber bruder, bo ia bardzo słaby
" I mnie takżże coś ne lepiey, i ia drugi tuki
" Och her Jerus, iak bydź strofim, iuż idą Polaki
" Pamiętasz ty rok szefiąty, te przeklęte Szasy?
" Jak tu przyszli sieben Polak spietkimi kalasy
" Jeden krzyknął, drugi trąbnął, trzeci splasnął w dłonie
" Asz tu nasze braci szalnieże, hayt fsristkie na konie
" Jak tam fielki był harmider, iaki halas sragi
" Kto se znemi ne połączył, ten dostał patogi
" Sarasz nasze Szewelisty, pakuy swuy manatki
" Kto ne uciekł, wlazł na kobył, lub poszedł do Klatki
" Ja ne głupi brać po Skorsze, tak se pomyslałem:
" Kayser – Wayt stąd – tutay bić – i do nich przystałem
" Dopnem zrobił, byłem sobie Polskim Urzędnykiem
" A co lepsze ne dostałem, ani ras patykiem
" A jak nasze powrócili biegłem iak szalony
" Euer gnaden bog mi świątek, ia był przymuszony
" Oni znali sze to prawda, saras ufierzyli
" Od Stolika gdzie Sedziałem na fet ne ruszyli
" Jak to Człofiek co ma rosum umi se poradzie
" Diabla Polak ne narazie – i Frantza ne zradzie

Odpowiedz–

" To ne Sztuky moy moypany, swóy przysięgi złamał
" Połączyć se s frogiem Frantza potem se fikłamać
" Ja iak przyszli rebelofit, haid na Worowiatki * (trorzy parowy):
" Między gory, między szury, między gęste krzaki
" w dzień na twarzu, w nocy w nogi, do Węgierskich granic
" na karpackich tegom krzyknął, " Polakoffe mam za nic
" Jak że Sfemi powróciłem, dopiero poznali
" se ferflukte rebeloffe, co nasiud dostali
" Co dzień fkarle im stanołem, choć razy ze trzysta
" Snay ferflukter moypan Polak co to Kancelista
" Przyszedł do mnie na spoy Grundherr, chłop se skargi żałki
" Sze wziął sztyry, ne sterdzieście i sztyry kułaki!
" Sarasz sztyry fyrskrobałem pisałem sterdzieści
" Zsfiadczyłem: sze na skarszy snak fielki bolesci
" płacił Polak, chociaż krzyczał, wrzedy przędayny
" Ja sze smiałem i myślałem – a ach hundert=nayny...
" Jak Paletow Exekucij cała pak do stałem
" Tam gdzie było na zway groszen, sztyry dopisałem
" Szyszto Człofiek, choć ma rosum, iest tylko pisarzem
" I ia dzisay przy Abcyza iestem komissarem.
" Ten co płacił czopofego, dwadzieścia, trydzieście
" Tak kręciłem, tak straszyłem, sze dać musiał dwieście
" Dzisiay na nas iuż sze fali pięścięcia za fielie
" Och her Jerus, co to będze iak przyjdzie rebele?
" Mayner Seele, Głôp straciłem, czego se uchwycę,
" Nicht kancruffo, nicht kobyła, marsz na szubienicę

co–

„Co tak stoisz zamyślony, mósz co będziem robić?
„Może będziem do obrony sprzecię się sporobić
„Wszak nas tutay iest nie mało, będziem się potykać
„Głupi iesteś Pan Komissarz, lepiej trzeba ~~[illegible]~~ smykać
„Niechay diabli wezmą Polszka, szalony szlachta zgraię!!!
„Karmili nas lat trzeździesiąt w końcu pipieściaią: —

materiałne w papierach Eug. Dz. czyje pismo i rok ?

czy nie Ściborski ?

Do Synów Oyczyzny

Daley Syny iedney ziemi
Daymy sobie bratnie dłonie
Łączmy się siły wspólnemi
W lubey Oyczyzny obronie
A kto niema dość odwagi
Kto do zemsty nie iest skory
Niechay wspomni na rzeź Pragi
Na dawne Posłow zabory
A iesli iescze wtedy krew się w nim nie wzruszy
O ten nie iest Polakiem, niema polskiey duszy

Czyliż dotąd nie słyszycie!
Okrzyków tey dzikiey hordy
Co przez pożogi i mordy
Chce stanąć na chwały szczycie.
Dość iuż iarzma i spodlenia
Czas dziś przekonać Narody
Że Polak duszy nie zmienia
Choć żył długo bez swobody
Że oycz prawy wznoszący w nayświętszym zamiarze
Na grobie wrogów wzniosą wolności ołtarze

Próżno wróg grozi nayprośszemi kary
Wnet go przekonamy w walce
Że lud co dawniey brat w niewolę cary
Potrafi zgromić zuchwalce
Że śmierć z iarzmem kładąc w szali
Woli w oyczyzny potrzebie
Niż majątek oddać siebie
Niż żyć pod knutem Moskali
Wnet pozna po razach tłuszcza naieżdźcza
Że Polak się nie strwoży przewodztwem Dibicza
Łatwiey zgromić Bisurmana
Przyść Bałkan zdobywać grody
Niżli pod iarzmo tyrana
Gięgi z swobód znane Narody
Bo tam każda walka krwawa
Gdzie lud w ostatniey rozpaczy
W obronie swych swobód staje
Przeciw nawale się paczy
Tam na obronę swobód skupione siły stawcą
Gdzie każda wieś warownią a pierś każda tarczą

Przeto Bracia nayprzod swiata
Komu polska wolnośći droga
Kto wzdycha za oycow chwałę
Spieszmy skarać dumę wroga
Pomnieymy iaka nadgroda
Naszych ofiar naszych trudow
Sława, szczęście i swoboda
Sława wdzięczności obcych ludow
A ieżeli ulegniem w tak drogiey nam sprawie
Przekażmy zemstę Braciom, a nasz oręż sławie

Do J. B. w Maju 830

Co za karyera wesoła
Ktorą się unieśmiertelnię
Codzień odwiedzam Gorzelnię
Każdego obeyrzę woła
Potym iak te miłe bydło
Gdy w nadgrodę tylu trudow
Głos się ten obije wszędzie
Ten człowiek dokazał cudow

A

A Ormianin plaśnie w dłonie
Oto woły jakby słonie
Co za świetna przyszłość ptaka
Dla śmięcego Polaka!

Niegdyś Polak z męstwa znany
Stawał w swobód swych obronie
Drżały Turki i Germany
Ujrzawszy białe Pogonie

A dziś gdy ostatnią biorą
Nie umięć prawie ucisku
Szuka ulgi swojej w zysku
I głowy schyla z pokorą

A w miejscu dzielnej szablicy
Z którą stał na krain straży
Siedzi z gradusem w winnicy
I spokojnie wódkę warzy

z papierów Eug. Dzieduszyckiego

Modlitwa Obozowa.

Nie na różańcu pierścienie
Dziś liczmy modlitwy nasze,
Niech grzmią działa lśnią pałasze,
I za szeregowe pienie
Ozwą się jedne modlitwy:
Do Litwy wodzu, do Litwy!

Nie ten z Bogiem kto pacierze
Z książki odczytuje pilnie;
Bóg z tym trzyma nieomylnie,
Kto w Wolności działa wierze!
Nasze więc jedne modlitwy:
Do Litwy wodzu do Litwy!

Krasne są Niemna doliny,
Krasniejsze Litwinów serca,
Łączcie się z nami Litwini
A życ skończy przyniewierca,
Dziś niech wspólnie grzmią modlitwy:
Do Litwy Wodzu Do Litwy!

Tam wystawiem Ołtarz wiary,
Ołtarz będzie nad Ołtarze;
Czołem mu wytną mocarze —
Car nam stanie za ofiary;
Hey za wrogiem dziś gonitwy;
Do Litwy wodzu do Litwy!

Kiedy słupy Bolesława,
Groźne rozleciały fale, —
Niech rusz Kościoł Bracławia; —
Ja w nim kadzidła zapalę;
Bo znam waszych serc modlitwy —
Do Litwy daley do Litwy!

Proch wygrzebiem z ziemi głębi;
Ofiar drgaiące ostatki;
Niech się w Niebo dym rozkłębi;
Niebo nam służy za świadki!
Na świadki mściwey Modlitwy;
Nieszczęść Polski nieszczęść Litwy.

Łzy współbraci niech za Ciało,
Za krew w kielich leią sięga;
W ięk niech kapłan śpiew wytęża,
W ięk piekielny: Tak się działo!
My śpiewaymy krwawe bitwy,
Mordy Polskiey mordy Litwy.

Czas zastąpi ofiarnika,
Zimny Świat nam nszy posłucha,
J za odmiar nędzy ducha
Niech go Śpiew nasz wskroś przenika!
My śpiewaymy krwawe bitwy,
Mordy Polskiej mordy Litwy!

Jako iskra gdy wprzelocie
w Ciało prysnie, płomień wznieci;
Tak śpiew nasz ziemię przeleci,
J zapali Duchów krocie!
Śpiewać będą krwawe bitwy,
Tryumf polskiej tryumf Litwy!

Swiat cię przeklnię dumny Człeku
W Tobie nieszczęść wszystkich wina _
Klnąc cię będzie Wiek po Wieku _
Jak cię śpiew moy dziś przeklina!
Giń Morderco Polskiej Litwy;
Oto koniec mej Modlitwy!

z papierów Eug. Dzieduszyckiego

Oda.

na cześć.

Obrońców Warszawy.

Cóż to za liczne szeregi
Zbrojne w oręż niosąc gromy,
Zalegaią Wisły brzegi
I Polskie nachodzą domy?
Rozpasana, wściekła tłuszcza,
Zalawszy kraju przestrzenie,
Niesie mordy i zniszczenie,
Srogich się gwałtów dopuszcza.
Któż ią prowadzi na boje?
Król że to? czy Tatar dziki?
Niewolnicze wiodąc roje.
Chcę pognębić wolnych wszystkich?
Nie — jest to mocarz północy,
Co obrażony w swej dumie,
Że polak dosyć ma mocy;
Iż krzywd się swoich mścić umie;
Że zbroinym żołdactwa tłumem
Lud cały ukarać spieszy,
Za to, że go wreszcie cieszy
Zyskana wolność rozumem.

Wychowan wśród srogiey dziczy
On pojąć nawet nie może,
Czego dziś sobie świat życzy,
Co ludzkie prawa y Boże:
Niewie że wieków rachuba
Żąda tron oprzeć na cnocie,
Że tyranom grozi zguba
Co chcą panować ciemnocie;
Że jedno wolności prawo
Budząc z uśpienia narody.
Chce ich spoić węzłem zgody
I powszechną stać się sprawą.
Stanąwszy na wielkim szczycie
Czemuż swej władzy nie użył.
by osłodził ludom życie
I za tarczę ludzkości służył!
Lecz u niego sława niczém,
Sam Niewolnik swoiey woli
Wolał zostać świata biczem
Niż przykładem wielkich Króli.
Dziś próżne iego zabiegi,
Spętane zwodnicze nadzieie:
patrzcie!.. tron się iego chwieie!
Znikaią dumy szeregi!
Garstka waleczny ch rycerzy
Jednym duchem męstwa tchnąca,
Los swój z iego losem mierzy
I harde tłumy roztrąca.
Zdumione Europy ludy
Tym męstwa stałości wzorem
Nowe oglądaią cudy;
I spieszą dążyć tym torem.

Drżą na swoich tronach mocarze
I nie śmią wystąpić w sile
Gdy tam dziś walecznych rąk tyle
Wolności wznosi ołtarze.
Same przebłagane Nieba
Zdają się pomagać sprawie
I pokazują jak trzeba
Być wiernym cnocie i sławie.
Ufnego w obronie Boga
Dziś polaka nic nie straszy,
Ani wściekła zemsta wroga,
Ni krocie gromów pałaszy.
Zwalczy on mężnie i stale
Nowych Babilonu Synów
I swych nieśmiertelnych czynów
Roztoczy chwałę wspaniałą.
Cześć wam waleczni rodacy!
Cześć, Bohatery Grochowa!
Za tyle trudów i pracy
Naród wam laury gotowa.
Już tysiące ludów wzniosło,
Czekają was bratnie dłonie:
Nieście tam wolności hasło
Ku wspólnej matki obronie!
Jednym złączeni ogniwem
Któż wasze ciosy wytrzyma?
Przyśnie potęga olbrzyma
Przy poświęceniu prawdziwym.
Już poznał wróg nasz zuchwały,
Co wolnego ludu ręka.
I ten co przedtem błagany
Garnął się polaków ręką.

Nie piaski puszcze i skały
Nie harde Dziżyca rogi,
Lecz lud bitny, mężny, śmiały
Pierś mu zastawią wśród drogi,
Tu idzie o wolność złotą;
Tam Duma władła orężem,
Tu niewolnik walczy z mężem
A tam Despota z despotą.

Krok każdy, każda piędź ziemi
Krwią się potokiem opłaci,
Wolni zostaną wolnemi,
Ciemiężca wszystko utraci.

Zwiedzając kiedyś te włości
przechodzień wnuków zapyta:
Co znaczą te stosy kości?
Wtenczas te słowa wyczyta:
„Tu legły hufce skupione
„Które przywiódł tyran dziki,
„A tam się wznoszą pomniki
„Ojczyzny zbawcom dźwignione."

A

z podpisem Eug. Dzieduszyckiego

z papierów hr. Dzieduszyckiego a

Proces kryminalny Kanarka. Bajka. S.

40

Pięknie śpiewa Kanarek ale głos Słowika,
Bardziej mnie przenika,
Powiem też o Kanarku mam dziś gust do fraszek,
Powiem co mi w sekrecie mówił jeden ptaszek.
Kanarek z nienawidzony,
Przed sąd Orła był stawiony,
Proces zaś kryminalny Kanarka był taki.
Skarżył go najprzód Orzeł, za nim wszystkie ptaki
Że ich krzywdził, płochością, grał rolę fircyka,
A co więcej ze swego wstydził się języka,
Ludzkich się pieśni uczył, pełen dla nich wzgardy,
Mówił że język ptasi dla niego za twardy.
Tu przerwał Orzeł Sędzia z przystojną powagą,
„Winienem taką zbrodnię groźną skarać plagą
„Kanarka winowajcę, godne jego dziatki,
„I ród cały na zawsze skazuję do klatki,
„Ptak co swojego wstydzi się języka
„Niewart swobody Słowika.“
Tę piękną sprawiedliwość Król ptaków gdy mierzył
Mówią że wtedy trzykroć w Wisłę grom uderzył

Nikt nie zgadnie co go jutro czeka

W przeprawie życia znikome pielgrzymy,
Dążym na oślep nikt niepowie kędy,
Istotne klęski złudzeniem cieszymy,
Hołdując prawdzie miłujemy błędy.
Lecz choć przeczucia cień obecny mroczą,
I zasępiają Chwile co ucieka,
Nie tracąc serca nucmy dziś ochoczo,
Bo nikt niezgadnie co go jutro czeka.

„Gdzie to wędrujesz, powiedz mi Ezopie."
Pyta się Sędzia — „niewiem Ezop rzecze"
A sędzia w gniewie „w net się dowiesz człecze!"
Dał znak, ~~Ezop~~ Ezopa straż do Turmy wlecze
Ezop rzekł. „Sędzio za prawdę powiadam,
„Odgadnąć przyszłość nie w mocy człowieka,
„Chciałem iść" na targ a w turmie osiadam,
„Wszak nikt niezgadnie co go jutro czeka.

Pewna Babula w chodząc do kapliczki,
Najprzód trzepała Litanję długą,
Pobożnie potym stawiała dwie świeczki,
Jedne przed Świętym, a przed Diabłem drugą,
„Ty Święty" mówi „módl się za mną w niebie,
Twa diable w piekle przyda się opieka,
Tam i tu dobrze mieć pomoc w potrzebie,
Wszak nikt niezgadnie co go jutro czeka.

Miłe kolegi bazgracze ucozięci,
Wszyscy zarączam pragniemy bez braku,
Zyskać Ołtarzyk w Świątyni pamięci,
Tuż przy Krasickim, Trębeckim, Kossakie!
Lecz czyli mych rymów, twoich czyich jeszcze,
Niepochłonie razem zapomnienia rzeka,
Nie wiem bo mimo objawienia wieszcze,
Niezgadniem przecież co nas jutro czeka.

Pół wieku cierpień nędzy i ucisku,
Przetrwała Polska lecz Ducha nietraci,
Pastwi się nad nią wróg niesyty zysku,
+I rad się we krwi kąpie naszych braci.
Wróg ten obmierzły w brew oświacie bluźni,
I rad się we krwi kąpie naszych Braci.

Olbrzym co Gallów rozruchy uśmierzył,
Na mroźną północ śmiały krok posunął,
A że się tobie Polską przeniewierzył,
Z świetnego Tronu obalony runął.
Skaliste Świętej Heleny podnóże,
Gasnąca jego uściecz ni powieka,
Ale ma syna który kiedyś może ....
Wszak nikt niezgadnie co go jutro czeka

+ tu dwóch wierszy brakuje
ale ja tak ich dane miałam.

Kos i Dzierlatka

„Coś waszmości nie w smak klatka,"
Rzekła do Kosa Dzierlatka,
„Gwizdać gwiżdżesz jeszcze –
Ale cóż to za gwizdanie?
„Dawniej twoje głosy wieszcze,
„Zwiastowały nam świtanie,
„Aż krzewiny nieraz brzmiały,
„A dziś wstydź się dziś niesmiały,
„Kwilisz tylko cichym głosem,
„Jakbyś przestał już być kosem!"
„Co w krzewinie, to nie w klatce,"
odpowiedział Kos Dzierlatce.
„Gdybym ja zaśpiewał szczersze
„Wiesz waćpanna korzyść jaka?
„Otoż słuchaczów pierze, a pieczystem
Śpiewaka

Do Podolanów

Bracia stałości! synowie podola,
Czas z haniebnego ocknąć się letargu.
Wasze dziedziny i głowy są w targu!
Na ród wasz wieczna zapada niewola,
Komu Ojczyzna, komu wolność miła,
Rolnik rycerzem!...
Piersi pancerzem!
Ramię puklerzem!
Orężem, Siła!

Czemże dla męża który nie zna
Trwogi

Co umrzeć gotów, co pokojem gardzi
Te ciemne gwałty, i ludzkości wrogi?
Czemże ich władza z której się wynoszą,
Władzą niemożność!
Prawem bezbożność!
Siłą Ostrożność!
Ucisk Rozkoszą!

Dzieci nieszczęścia karmione rozpaczą
Chwytajcie łzami łzami zatrute pałasze
Rzucajcie domy które już nie wasze,
Rzucajcie Matki co nad wami płaczą;
Owocem będzie waszych prac i trudów
Świętość Zagrody!
Pokój swobody!
Zemsta za szkody!
I wolność Ludów!

Na Rok 1826

Gdy chwile po chwilach gonim,
Liczę dziś Rok skończony do lat zeszłych Roku,
Ty, co nam przybywasz po nim,
Pozdrawiam cię Nowy Roku!
Oczekiwaniem zwodniczym,
Zrażony, witam smutnie nowy czasu przedział,
Przebóg rok ten mym chęciom nieodpowie niczym,
Jak przeszły nieodpowiedział?—
Podobnych zeszłemu dla mnie,
Marnotrawnie już zeszło lat trzydzieści z górą,

4/

Zasępiając widokręg grubą żalów chmurą,
Wprzechód na mym czole wyrył wcześnie znamię,
Zawczesną skronie przyprószył siwizną
Tęskniącemu za Ojczyzną,
Odjął wszystko, — prócz przeczucia,
Że prędzej, albo później na wrogów skonanie,
Polska z swych grzechów powstanie.
Przyszłości, ty wypadków rodzicielko płodna,
W nieprzewidziane zjawiska obfita,
Niedocieczona oku! i równie zawodna
Czy w tobie nadal klęski, czy pomyślność czyta
Nie badam cię o siebie, w ogromie wszech rzeczy,
Byt jednego z śmiertelnych, jak marny pył ginie.
Chwila nad którą płaczem, z łzą moją upłynie,
A klęski dożywotne śmierć skutecznie leczy.
Śmierć, zmianko nie istoto rażąca boleśniej;
I pożądańsza nędznym, im przybywa wcześniej.
Lecz konać w niepewności, czy chwila szczęśliwsza
Obwieści kiedy ulgę polaka żałobie,
Czy ją nas pomszczą wnuki, ta myśl jest straszliwsza
Niż ciąg lat opłakanych na Ojczyzny grobie.
Wy! od których dziś strefa dzieli mnie daleka,
Choć bliskie uczucie łączy,
Jeżli równa stałości nagroda was czeka,
O bracia! dzień co wasze cierpienia zakończy,
Dzień w którym polak odetchnie swobodnie,
Zabłyśnie wam niezawodnie!
Wtedy, rocznice Ojczyzny wskrzeszenia,
Weselszemi uczcicie, niżeli te śpiewy,
Rzeknicie „Wieszcz którego już świetlistym pienia
„Wywróżył ten dzień szczęśliwy!

„Ufał wierny że srogie przemoże wyroki,
„Kto i po zgonie kraju nadziei nie traci."
Tak zanucicie, a martwe me zwłoki
Zadrżą z radości na głos wolnych Braci.

Hymn.

Boga-Rodzico Dziewico,
Wysłuchaj nas Matko Boża
To Ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności bije dzwon,
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

—

Podnieśmy głos Rycerze
Niech grzmią wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże,
Wolności pieniem wzruszę,
Zimne granity Newy,
I tam są ludzie, i tam mają duszę.

—

Noc była - Orzeł dwógłowy,
Dumał na szczycie ~~[illegible]~~ w gmachu
I w szponach niósł okowy.
Słuchajcie, zagrzmiały spiże ~~[illegible]~~
Zagrzmiały i ptak w przestrachu,
Uleciał nad Świątyń krzyże.

(w)

Spojrzał — i niemiał mocy,
Patrzeć na wolne narody,
~~Olinguy~~ Zaćmiony Blaskiem swobody,
Szukał Cienia, ~~w ciemnościach uleciał północy~~
uleciał w ciemności północy.

O wstyd wam wstyd wam Litwini,
Jezli w Gedymina Grodzie,
Odpocznie Ptak zakrwawiony,
Głos cię pokoleń obwini.
Jezli nieskruszysz Narodzie,
Krwią Carów złoty korony.

Wam się chylić przed obcemi,
Nam we własnych ufać siłach,
Będziem żyć we własnej ziemi,
Lub we własnych spocząć mogiłach!
Do Broni Bracia! Do Broni!
Oto ludu Zmartwychwstanie
Wolność z upodlenia Toni,
Z popiołów Fenix nowy. —
Powstał Lud — Błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzica dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To Ojców naszych śpiew,
Wolności błyszczy Zorza,
Wolności bije dzwon.
I wolna płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew,
Zanieś przed Boga Tron.

Szarada

Na pierwszym i drugim, pieczeń obracają,
Na drugim i trzecim, ciasto wygniatają,
Wszystko troje znaczy Wojownika,
Co w kraju szpieguje, z placu bitwy znika.

z papierów Eug. Dzieduszyckiego

II — 2 [illegible pencil note] 45

. . . .

. . . . L'avenir est à moi !

III

Non l'avenir n'est à personne !
Sire ! l'avenir est à Dieu !
A chaque fois que l'heure sonne
Tout ici bas nous dit adieu.
L'avenir ! l'avenir ! mystère !
Toutes les choses de la terre,
Gloire, fortune militaire,
Couronne éclatante des rois,
Victoire aux ailes embrasées,
Ambitions réalisées
Ne sont jamais sur nous posées
Que comme l'oiseau sur nos toits !

Non, si puissant qu'on soit, non, qu'on rie ou qu'on pleure,
Nul ne te fait parler, nul ne peut avant l'heure
Ouvrir ta froide main
O fantôme muet, ô nôtre ombre, ô nôtre hôte,
Spectre toujours masqué qui nous suit côte à côte
Et qu'on nomme demain !

Oh ! demain c'est la grande chose !
De quoi demain sera-t-il fait ?
L'homme aujourd'hui sème la cause,
Demain Dieu fait mûrir l'effet.
Demain, c'est l'éclair dans la voile,
C'est le nuage sur l'étoile,
C'est un traître qui se dévoile,

C'est le bélier qui bat les tours,
C'est l'astre qui change de zône
C'est Paris qui suit Babylone;
Demain c'est le sapin du trône,
Aujourd'hui c'en est le velours!

Demain, c'est le cheval qui s'abat blanc d'écume:
Demain, ô conquérant, c'est Moscou qui s'allume,
La nuit comme un flambeau.
C'est votre vieille garde au loin jonchant la plaine,
Demain, c'est Waterloo! demain, c'est Sainte-Hélène!
Demain, c'est le tombeau!

Vous pouvez entrer dans les villes
Au gallop de votre coursier,
Dénouer les guerres civiles
Avec le tranchant de l'acier;
Vous pouvez, ô mon capitaine,
Barrer la Tamise hautaine,
Rendre la victoire incertaine
Amoureuse de vos clairons,
Briser toutes portes fermées,
Dépasser toutes renommées,
Donner pour astre à vos armées
L'étoile de vos éperons!

Dieu garde la durée, et vous laisse l'espace;
Vous pouvez sur la terre avoir toute la place,
Être aussi grand qu'un front peut l'être sous le ciel;
Sire, vous pouvez prendre, à votre fantaisie,
L'Europe à Charlemagne, à Mahomet l'Asie;—
Mais tu ne prendras pas demain à l'Éternel!

---

kto z Dzieł pisał? (bo nie Henryka)

każdego, Skoro tylko na Swiat jest wydany
widziemy, jak rozlicznym nędzom jest poddany.
W Dzieciństwie, płacz, łzy, słabość: tak w Duchu jak w ciele
Niemoc: bole, y innych przykrości tak wiele.
W młodości bystrość, temu właściwa wiekowi
Niedaie mieysca radzie, ani rozsądkowi.
Ztąd, prawdy, y rzetelnych Dobr nierozeznanie;
Ztąd wzgarda rzeczy, dobrych, a złych pożądanie
Dla równych dzikość, krnąbrność, względem wyższych harda,
względem niższych zuchwałość, y dumna pogarda
Ztąd zwady, kłotnie, Swary, spolne potwarzania,
Nieustanny niepokoy, gwałty, zamieszania,
Ztąd żal, że się tak wiele dobra opuściło
wstyd, hańba, że się złego tak chciwie chwyciło
Aż na koniec, sam siebie rozpustnik obrzydzi
Gdy tak żałośne skutki swych nierządow widzi
Do tego przyday, marne fortun roztrwonienia,
Bez żadnego na przyszłe czasy opatrzenia
Na przygody ubostwa, na dzieci na Żonę,
Na Dom czeladz, omylnym losom zostawione,
Co wieku nie natury, choć wadą nazwiemy
Tych iednak od Człowieka nędz nieoddalemy
Ani przeto, chociż te nie są nam własnemi
Iż nie wszyscy w młodości uwodzą się niemi
Jak było tylko ludzką własnością się zwało,
Bez czego, nikomu się znas być niedostało:
Nie ludzkaż iest gniewać się chociaż znaydziesz wielu
Co zdobroci cierpią z dość y w Nieprzyiacielu:
Nie ludzkaż, wspołeczność się y wrozmowy wdawać.
Choć wielu jest, co znikim nie radzi przestawać
Słusznie się więc te, nędze ludzkiemi zwać maią
Chociaż nie wszyscy ludzie, wszystkim podlegaią
Dość na tym że cały rod tą dolą dotyka
Y że nikt znas, większych ich części nieunika
Doyrzałego zaś wieku każdy łatwo czuie
Rozliczne nędze, choć ie nie każdy rachuie:
Bo ten sam w największych iest sprawach uwikłany
Na straty, fortun, Życia, y sławy wydany:
Sam z wszystkich, jak ma siły naywięcey sposobne
Sprawować tak publiczne rzeczy, jak osobne;

Tak wszystkich

Tak wszystkich Trudow y nędz naywięcey kosztuie
ktorym podlega każdy, ktory te sprawuie
Ten utrzymuie sprawy przyiacioł domowe
y w Rzeczypospolitey władze co raz nowe
Ten iak sławy nabywa

Wirsze znalezione w Warszawie pod kilkanastu Talerzami w Traktierni.

Cześć chata cześć, Oyczyźnie naszey cześć
Cześć Polszcze cześć, Kto się iey synem zwie
W kim Polska dusza wre, Niech staie w koło te
Pieśń chwały wznieść Nie zawsze chrobrych dom
Nie skład iarzma srom, Był lepszy wiele
Nie zawsze Lew ten spadł, Przy Berta w ręku miał
Okropne kleski siał Nim w grobie legł ~~nie~~
Nie zawsze obcych ród, Rozkazka naszo wród
W pośrodku naszych ścian, I Polak w moskwie był
I przed nim czołem bił, Dzisieyszy Pan
Z tyś czasze obrał dach, Gdzie stary mieszkał Lach
Z tych tu dom masz., Lecz gdzie zwalony stos
Dominikanów gród, Tam iest Tron wasz
Nie chełp się wrogu nasz, Że nas w swych ręku masz
Jak kmieć swych, Do Bram Zamościa bież
Gotyckich poptay wież, Kto siedział w nich
Dwie głowy Carow znak, I nasz wolności ptak
Zle z sobą wspoł, Naszego Noc twa ćmi mrzy
Wasz zaś przed światłem drzy, Kto zerwał związek zły
Sam padnie w dół, Chcesz niemcze zniemczyć nas
Chcesz by z imieniem wraz, Duch Polski zgasł
Wszak żeś to winien nam Że nie sturczałaś sam
Wszak był Wideńskich bram Trwa do tych czas.
Zły płodzie obcych zdrad, Coś pierwszy składził świat
Roz-szarpać nas., Nie długo ~~rost~~ będziesz rósł
Wiesz iaki zdraycow los, I ciebie tem zły coś
Paść musi raz., Odzyskać trzeba cześć

Kostiuszki Szable żozmieży, Na wrogow zgon.
Bracia poprzysiężmy raz, Że wolemy zginąć wraz
Niż cierpieć wpośrod nas, Ten obcych Tron.

z papierów Jerzy Dzieduszyckiego